Nr. 25. CZĘSTOCHOWA, DNIA 23 CZERWCA 1935 ROKU ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki
Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Poświęcenie rodzin Najśw. Sercu P. Jezusa.



„Oto serce, co tak bardzo ukochało ludzi, a samą niewdzięczność po większej części od nich cierpi". (Z objawień św. Małgorzaty Alacoque).

Wśród licznych obietnic danych przez Chrystusa Pana św. Małgorzacie Marji Alacoque była jedna bardzo znamienna, w szczególniejszy sposób odnosząca się do domów rodzinnych: **„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca Mego, tak** przyrzekł św. słudze swojej Zbawiciel **— z błogosławieństwa zasłynie Bożego".**

A na czem to błogosławieństwo ma polegać, to zaraz dalej Pan Jezus wymienia: **„Rodziny, w których zapanuje cześć Boskiego Serca, otrzymają pomoc w utrapieniach i pociechę w przeciwnościach. Rozerwane niezgodą dostąpią łaski pokoju i pojednania. Serca grzeszne nawrócą się do Boga".**

Obietnice zapowiedziane przez Zbawiciela były wyraźne, mówiły one o założeniu tronu Chrystusowego w rodzinach chrześcijańskich, a jednak trzeba było dwuch długich wieków, by je świat odpowiednio docenił i w życie wprowadził.

Lat temu przeszło 60, w r. 1871, świątobliwy Ojciec Ramière, ówczesny kierownik apostolstwa modlitwy rzuca po raz pierwszy wezwanie, by **na grożące światu choroby społeczne szukać lekarstwa w poświęceniu rodzin Bożemu Sercu.**

Myśl ta znalazła żywy oddźwięk w katolickiem społeczeństwie. Kiedy w 1889 r. postanowiono wielkiem dziełem katolickiem zadośćuczynić za bezbożne obchody, któ-

Na niedziele 2-gą po Zielonych Swiątkach.

LEKCJA. 1 Jan III. 13—18.

Najmilsi! Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest mężobójcą; a wiecie, że żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego, w nim trwale zostającego. Przez to poznaliśmy miłość Bożą, że On dał życie Swoje za nas; i myśmy powinni kłaść życie za braci. Jeśli kto posiada dobra tego świata, a na widok brata swego, cierpiącego nędzę, zamyka przed nim serce swoje, jakoż może w nim mieszkać miłość Boża? Dziateczki moje! nie miłujcie słowem, ani językiem, lecz uczynkiem i prawdą.

Ewangelja, św. Łukasza 14, 16-24.

W on czas: Mówił Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: „Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: „Chodźcie, bo wszystko już gotowe". Wszyscy zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: „Kupiłem wieś; więc muszę pójść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego". A drugi powiedział: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować, proszę cię, miej mię za wytłumaczonego". Jeszcze inny mówił: „Pojąłem żonę i dlatego przyjść nie mogę". — Sługa tedy, powróciwszy, doniósł o tem panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany rzekł do sługi swego: „Wyjdź natychmiast na ulicę i zaułki miasta, i sprowadź tu ubogich i kaleki i ślepych i chromych". A sługa powiedział: „Panie, stało się jakoś rozkazał;—ale jeszcze jest miejsce". I rzekł pan słudze: „Wyjdź na drogi i między opłotki a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych nie zakosztuje uczty mojej".

remi święcono we Francji setną rocznicę wielkiej rewolucji, która sprowadziła spustoszenie duchowe na całe stulecia, **przeszło miljon rodzin katolickich całego świata poświęciło się uroczyście Najśw. Sercu Zbawiciela i wpisało swe imiona do złotej księgi, którą złożono w Paray — le — Monial,** w kaplicy objawienia św. Małgorzaty i część w bazylice na Mont — Martre w Paryżu.

Właściwym apostołem wielkiego dzieła poświęcenia się rodzin chrześcijańskich Najśw. Sercu P. Jezusa stał się O. Matheo — Cravley—Boevey, kapłan ze Zgromadzenia Najśw. Serca Pana Jezusa. On to bowiem stał się szermierzem kultu Najśw. Serca P. Jezusa niemal na całej kuli ziemskiej. Stolicą Święta udzieliła temu dziełu boskiemu szczególniejszych błogosławieństw i nadała mu hojne odpusty. Dzieło to zatem jest święte i wielkie. Owszem, jak mówi papież Benedykt XV, „w naszych czasach najdonioślejsze ze wszystkich".

Dlaczego Pan Jezus w szczególniejszy sposób pragnie zamieszkać w rodzinach chrześcijańskich?

Jakie będą rodziny — takie będą narody, taka będzie ludzkość. Nie szkoła, nie społeczeństwo, nie państwo wytwarza ludzi, lecz rodzina. Inne środowiska wprawdzie wpływają na kształtowanie się człowieka, nie są jednak decydującym czynnikiem jego duchowego wyrobienia. Ognisko domowe — to warsztat, wykuwający całego człowieka. Czego rodzina nie zdziała, tego w zwykłym porządku rzeczy nic nie zastąpi. Ona jest rzeźbiarką, jak mówi nasz poeta, co wykuwa żywot cały. W jej ręku jest to dłuto, które całe życie człowieka urabia.

Od wychowania rodzinnego już sam rozwój ciała zależy, bo rozumne wychowanie może i wątły organizm wzmocnić, gdy odwrotnie, nierozumne — osłabi i zdrowe ciało. Lecz stokroć jest większy wpływ wychowawczy rodziny na dusze. Dusza dziecka jest jak wosk miękka, na której każdy odcisk się odbije. Na rzędziem wytłaczającem, na lepkim wosku duszy dziecięcej kształt i rysunek, to rodzina, która przez swój sposób życia, wierzenia, poglądów pozostawia niezatarte ślady, urabiając duszę dojrzałego człowieka. Wpływ dobrej rodziny budzi szlachetne uczucia, wyrabia charakter, zaprawia do obowiązku i pracy, utrwala pobożność, wlewa żar wiary świętej — słowem wpływ rodziny jest tak potężny, tak głęboko sięgając" w dusze człowieka, że można powiedzieć, iż człowiek jest tem, czem go rodzina zrobiła.

A jeśli tak jest w rzeczywistości, to zrozumiałą jest rzeczą, że Chrystus Pan pragnie do dorobku, jaki wnosi rodzina przy kształtowaniu się człowieka, przyjść z najpoteżniejszym środkiem oddziaływującym na kształtowanie się duszy ludzkiej z łaską Bożą, On pragnie panować w rodzinach chrześcijańskich. Pan Jezus chce przez łaskę swoją stanąć w obronie ogniska domowego, chce zamieszkać w każdym rodzinnym domu, by go jednoczyć i skupiać przeciwko wpływom szatana. Utrzymując świętość rodziny chrześcijańskiej, Chrystus Pan broni tem samem zdrowia i ładu całego społeczeństwa.

Dlaczego Pan Jezus chce wejść do rodzin chrześcijańskich przez kult Najśw. Swego Serca?

Serce — to miłość, Serce P. Jezusa — to miłość najczulsza, najgorętsza i najświętsza, miłość, która nie poprzestaje na czczych słowach, ale przelewa się w czyn; miłość, która chce dawać i daje dary bezcenne. Chrystus Pan, jak niegdyś na drzewie krzyża pokazał szeroko otwarte swe serce, tak i dziś oddaje to serce, pełne upragnionej miłości rodzinom chrześcijańskim, przez które chce panować nad światem. Chce niejako zamieszkać w domach rodzinnych, patrzeć zbliska na ich życie, na ich troski i radości, potrzeby i bogactwa duchowe. On pragnie z serca swego uczynić dla rodzin ostoję ratunku, pociech i radości. I nietylko jest to jego pragnieniem, lecz rzeczywiście Chrystus przychodzi z pomocą rodzinom, które ofiarowały się Najśw. Jego Sercu. Wystarczy przejrzeć owe setki tysięcy podziękowań za otrzymane łaski i dary, które niby złoty potok płyną na świat potężnym strumieniem wdzięczności i uwielbienia dla Tego, co okazał swoje ojcowskie serce. Słusznie tedy Kościół katolicki wzywa rodziny chrześcijańskie do poświęcenia się Najsł. Sercu Jezusowemu. W akcie intronizacji rodzin Najsł. Sercu Jezusowemu, ogniska domowe oddają sie pod zupełną opiekę Chrystusa Króla. Św. Małgorzata Marja najwyraźniej o tem pisze: „Najgłówniejszym celem nabożeństwa Najśw. Serca Jezusowego jest doprowadzenie ludzi do miłości Jezusa". Najśw. Serce Jezusa pragnie wznieść we wszystkich sercach królestwo czystej swej miłości, a zniszczyć i zburzyć panowanie szatana. Zwłaszcza członkowie Akcji Katolickiej, jako przednia straż Kościoła winni być apostołami czci Boskiego Serca i poświęcić swe rodziny Najsł.

Sercu Boga Człowieka. Dlatego też Stowarzyszenia Mężów Katolickich zostały poddane pod szczególny potronat Najsł. Sercu Pana Jezusa.

Bądźmy więc czcicielami Najśw. Serca Pana Jezusa w rodzinach naszych, w najbliższem otoczeniu, w parafji, a rozszerzymy tem samem i pogłębimy społeczne panowanie Chrystusa Pana w pośród nas i w Ojczyźnie ukochanej.



Sodalicja Pań i Panien w Kłobucku

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

w Południowej Ameryce.

W Pelotas i Rio Grande.

Wskutek spóźnionego wyjazdu z Sao Feliciano dnia 10 grudnia, w dro dze do Pelotas musieliśmy przenocować w miasteczku municypalnem (powiatowem), w **Sao Lorenzo.**

Ne żałowaliby jednak tego, bo doznaliśmy tu nader uroczystego przyjęcia przez miejscowe władze i społeczeństwo. Polaków tu niema, mieszkańcy są przeważnie pochodzenia niemieckiego, tego pochodzenia jest też prefekt i katolicki proboszcz oraz jego wikarjusz, niemcem jest także ewangelicki pastor.

Przyjęcie odbyło się w sali trybunału. Witał nas sędzia, brazylijczyk o wysokiej kulturze, głębokiem w treści, a wytwornem w formie przemówieniem, podkreślając przytem, że jest katolikiem praktukującym. Odpowiedział stosownie i umiejętnie, jak zawsze p. min. Grabowski w języku portugalskim ja zaś przemawiałem w języku niemieckim. Z przyjęcia został spisany na wieczną pamiątkę naszej

---

Ks. F. Gryglewicz. 36)

Na ziemi

Krwią męczeńską przesiąkłej

Jan Typa. — Skarga do cesarza. — Ugodowiec. — Order. — W dniach wolności. — Kałużny z orderami.— Fotografja. — Narady.

Gdyśmy siedzieli zadumani nad tragicznemi dziejami, słyszanemi przed chwilą, ktoś z ludzi, którzy gromadką zebrali się wokoło nas i przysłuchiwali opowiadaniu, powiedział wtedy:

— Typa... idzie Jan Typa!

Ucieszyliśmy się, albowiem Jan Typa był drugim z tych, których w Kornicy obdarowano krzyżami za prześladowanie. Przedtem powiedziano nam o nim, że wyjechał do miasteczka i pewnie niedługo wróci. Otóż powrócił i szedł teraz do nas z przypiętemi do boku kapoty dwoma krzyżami. Brodę miał ogoloną, wąsy czarne, a włosy nad czołem trochę przerzedzone. Z wyglądu wnosić było można, że jest nieco młodszy od Leona Kałużnego i że lepszą ma przytomność umysłu. Powitaliśmy go. Wiedział już, na co czekamy, więc usadowił się pod ścianą i sam zaczął:

— Europejska wojna była lżejszą, bo gdy komu dali pałaszem„ to go zabili i na tem się skończyło, a wtedy chcieli zabić i duszę! Kazali się kłaść i bili, a gdy kto powiedział: Matko Boska, ratuj mnie!" to mu odpowiadali: „Wot tiebie ja dam: Matko Boska!" i jeszcze więcej nad nim się znęcali. Ja miał wtedy dwadzieścia lat...

I opowiada o tych czasach strasznych, powtarzając częściowo znane już nam wiadomości. Potem mówi rzecz nową, jak to gubernator naczelnika powiatu wsadził na trzy dni do kozy.

— Spisywali u nas, jakiej kto wiary, i zapisali nas na prawosławie, ale my nie chcieli na to się zgodzić. Więc my zebrali się i wystosowali do cesarza skargę na urzędników i prośbę, żeby nas do prawosławia nie zmuszali... i przez księdza dziekana tę prośbę wysłaliśmy, ale nie prosto do Petersburga, boby jej urzędnicy nie puścili, tylko drogą na Szwecję. Jak wiadomość o tem doszła do gubernatora, to strasznie był zły na naczelnika powiatu, że pod jego okiem stało się coś podobnego, i na trzy dni do kozy go za to wsadził!

Potem Jan Typa myślą sięga do tych czasów, kiedy dopiero Moskale zaczęli z cerkwi unickich usuwać „naleciałości łacińskie".

— Przyjechał do nas ksiądz unicki. Idziemy w niedzielę do cerkwi, a tu organy nie grają. Tak my odrazu do siebie: ru, ru, ru, ru, ru... Zrobił się hałas w kościele. Słuchamy, a później zamiast: „O, Przenajświętsza Hostjo" ksiądz śpiewa: „O, Spasitielnaja Żertwa!" i potem modli się: „Utwierdzić Boże katolyczesku ju wieru". Gdyśmy to usłyszeli, tak na drugą niedzielę już nie poszliśmy do cerkwi, a tylko rozeszliśmy się do innych kościołów w okolicy.

Przerwał na chwilę opowiadanie, a później dodał, usprawiedliwiając księdza unickiego, który takie zmiany w nabożeństwie zaprowadził:

— Ksiądz ten nie chciał się poddać Moskalom, ale myślał, że takie zmiany może jeszcze zaprowadzić i że one nie sprzeciwiają się nauce Pana Jezusa. Potem jednak zrozumiał, że od tego zaczyna się przerabianie unitów na prawosławnych. Rządowi więc przestał być posłusznym i za to go wypędzili z parafji. Kupił sobie wtedy domek i ogród w Łukowie i tam siedział.

Znów przerwał na chwilę swoje wywody i skończył je tak

wizyty protokół, któryśmy wszyscy podpisali. Drugie przyjęcie, już nie tak oficjalne, ale zato tem serdeczniejsze odbyło się w wspaniałym gmachu miejscowego klubu obywatelskiego. Tu także musieliśmy się wpisać do księgi pamiątkowej. Rozumie się, że te wspaniałe przyjęcia ogromną nam sprawiły radość, bo były dowodem, że w Brazylji coraz więcej doceniają Polskę i z coraz większą do niej odnoszą się sympatją. Korzystaliśmy też należycie z tej okazji, by nastroje dla nas tak przychylne, pogłębić i wzmocnić. W ten sposób tu, jak zresztą wszędzie, nasza misja religijna stała się zarazem misją propagandową dla Polski.

W następny dzień zwiedziliśmy po Mszy świętej także ładny gmach prefektury, oraz mały, ale bardzo malowniczy port przy ujściu rzeczki Sao Lorenzo do laguny, która go łączy tak z Porto Alegre jak z Rio Grande nad Atlantykiem. Miasto liczące około 4 tys. mieszkańców, ma typowy charakter kolonjalny. Wskutek korzystnego położenia bardzo szybko się rozwija.

Także w **Pelotas,** dokąd dotarliśmy z Sao Lorenzo po dwugodzinnej jeździe samochodem przez step, równy jak stół i sporo czasu zajęły nam obowiązki reprezentacyjne. Jest to miasto duże, bo liczące przeszło 60 tys. dusz, siedziba biskupa i prefekta, znajdują się tu dość liczne fabryki, między innemi wielkie fabryki cygar. Pelotas, jak Sao Lorenzo, leży nad laguną, lecz już bliżej oceanu, wskutek tego jest także ważnym punktem handlowym, chociaż wielkie transoceaniczne statki wskutek płytkości laguny nie mogą dojechać do portu. Miasto nie odznacza się pięknością, jest nieciekawe, tak jak okolica.

Jest tu także kolonja polska. Aczkolwiek nie zbyt liczna, posiada jednak własny Dom Polski. Tam spotkaliśmy się z naszą kolonją. Wygłoszono liczne przemówienia w języku brazylijskim i polskim, bo w przyjęciu brali udział nietylko rodacy, ale także brazylijczycy, pozatem jest tu sporo rodzin mieszanych, polsko-brazylijskich. Dzieci tych rodzin, a nawet dzieci czysto polskich rodzin już przeważnie nie mówią a nawet nie rozumieją po polsku. Nie dziw, wszak tu niema ani polskiego księdza, ani polskiego nauczyciela. I trudno, żeby tu mogli być, bo kolonja jest za mała, a pozatem rozproszona w dużem mieście między obcymi. Sytuacja gospodarcza rodaków nie przedstawia się źle, jest między nimi sporo samodzielnych rzemieślników, kowali, ślusarzy. Dość dużą rolę w życiu kolonji, a także w mieście odgrywa p. Derengowski, nauczyciel gimnazjalny. W kolonji panuje zgoda.

Jak przy innych podobnych okazjach padł mi w oczy przy tem przyjęciu polsko-brazylijskiem silny patrjotyzm lokalny, jaki panuje w Brazylji. Żadnemu mówcy nie wystarczy wznieść okrzyk na cześć Brazylji i jej prezydenta, trzeba koniecznie dodać także okrzyk na cześć stanu i gubernatora powiatu, prefekta i subprefekta i t. d.

Bardzo serdecznie przyjął mnie miejscowy biskup w swej skromnej, ale miłej rezydencji. Zaszczycił swoją obecnością nawet nabożeństwo, jakie w następny dzień odprawiłem dla rodaków w pięknym kościele — Igreja do Porto. Sytuacja biskupów w Brazylji jest dość trudna. Bo na ogół we wszystkich diecezjach odczuwa się bardzo dotkliwie brak kleru, szczególnie rodzimego, świeckiego. Wskutek tego biskupi w pracy duszpasterskiej na parafjach wyręczyć się muszą duchowieństwem zakonnem, przeważnie europejskiego pochodzenia.

Z Pelotas do **Rio Grande,** miasta portowego nad Atlantykiem już niedaleko, zaledwie dwie godziny jazdy koleją. Towarzyszy nam dość liczne grono rodaków w wagonie specjalnym oddanym przez władze kolejowe stanu do naszej dyspozycji. Na dworcu witają nas miejscowe autoridades ,duchowieństwo i bardzo licznie zebrana kolonja polska. Szczególną radość sprawia nam widok

---

— Niewielu księży unickich się poddało, niewielu było zdrajców.

A po chwili znów zaczął:

— Dwóch synów chrzciłem w Janowie pokryjomu. A mój bratanek to na polu brał ślub... pod gołem niebem! Bo tu przyjeżdżali do nas czasem misjonarze, co się przebierali po chłopsku, i w nocy ludzie się do nich gromadzili... Ten bratanek, to tam, na skraju lasu...

I pokazuje las, widny zdaleka.

W chwili nowej przerwy zwracamy uwagę na ordery, które opowiadający ma na piersiach, i mówimy mu, że to wielki zaszczyt dostać order z rąk samego papieża i z rąk pana prezydenta. On się uśmiecha i powiada nam tak:

— Prawda to, proszę księży, ale najlepszy order jest tu! — i wskazuje na swoje piersi, jakby chciał powiedzieć, że żywa wiara w sercu jest najlepszem odznaczeniem człowieka.

Przerzuca się myślą znowu do czasów późniejszych.

— Jak tolerancja była ogłoszona i myśmy w procesji z księdzem szli, by pola poświęcić, to od popa dzieweka wyleciała i w krzyż nasz kamieniem rzuca! Chcieliśmy ją złapać i zbić, ale ksiądz nie pozwolił...

W czasie naszej rozmowy i opowiadania Jana Typy, Leon Kałużny, siedzący jakiś czas spokojnie, namyślał sie jednak, aby zrobić to, o co zpoczątku strofowała go żona. Poszedł więc do chałupy, zostawił tam swoje opadające porcięta i wyszedł do nas w całkiem przyzwoitem ubraniu, a na piersiach jego wisiały, podobnie jak u Jana Typy, dwa błyszczące medale. Zrobiliśmy mu owację i dziadek był zadowolony. A żona jego dodała:

— No widzisz! Nie trzeba to było odrazu! Jakżesz ty w tamtych portkach wyglądał?!...

Usadowiliśmy jeszcze staruszków i zdjęliśmy ich aparatem fotograficznym, z czego byli niezmiernie zadowoleni.

Kończymy rozmowę. Dowiedzieliśmy się tutaj sporo, a przedewszystkiem poznaliśmy, jaki był duch tych ludzi i jakim duchem żyją oni jeszcze dzisiaj.

Teraz naradzamy się. Towarzysz nasz przypadkowy, ks. Zwierz, wikarjusz z Górek, proponuje, aby iść do Szpaków, a nam się zdaje, że już czas wracać do Leśnej.

— Chodźcie księża jeszcze do Szpaków! — mówił ks. Zwierz — To już niedaleko, a tam znów są tacy, co pamiętają dawne czasy, a nawet dwóch ma ordery...

Stoimy i radzimy. Słońce już dość mocno pochyliło się ku zachodowi. Ks. Zwierz tak nas kusi... Ja mam chęć iść dalej, bo pamiętam czytaną w książkach historję Szpaków, jak wieś ta z całej okolicy najbardziej twardo stała przy wierze świętej i ani jednego odstępcy w niej nie było. Moi towarzysze zaś ociągają się. Wreszcie pytają:

— A czy w Szpakach możnaby wynająć furmankę, żebyśmy piechotą nie musieli wracać do Leśnej?

— Ależ naturalnie!

To zadecydowało o kierunku naszej dalszej drogi. Poszliśmy. Ks. Zwierz prowadził rower, a my szliśmy obok niego szeroko, przez całą ulicę. Mijamy jeszcze domy, stojące w znacznych od siebie odstępach. Na końcu wsi spotykamy krzyż wysoki, a wdali ukazuje się oczom naszym wieś, duża, biegnąca ukosem przez drogę i pola.

— To Szpaki! — powiada nam ks. Zwierz. — Przecież nie jest do nich daleko! (C. d. n.)

polskich dzieci z tutejszej polskiej szkoły w liczbie około 60.

Zamieszkałem w klasztorze hiszpańskich Ojców Karmelitów. Sam klasztor jest budynkiem nowoczesnym, ale wtłoczony między stare, stylowe domki w najstarszej części miasta. Z wysokiego tarasu klasztoru rozkoszować się można przecudnym widokiem na różne kolorowe dachy domów, tak blisko przylegających do siebie, że ulic prawie nie widać, na stare, czcigodne baszty, pochodzące z czasów pierwszych konkwistadorów, na lagunę i na szerokie morze. Miasto ma niewątpliwie swoisty, jednolity, bardzo oryginalny charakter. Domy są przeważnie parterowe, przyozdobione ciekawemi staroportugalskiemi ornamentami z majoliki. Zachowało się także z dawnych czasów kilka większych pałaców, dobrze utrzymanych. Miasto posiada dwa porty, jeden nad laguną dla statków mniejszych, a drugi nieco oddalony od jego centrum na wybrzeżu morskiem dla wielkich okrętów transoceanicznych. Ruch handlowy jest tu wcale poważny; jest także dużo fabryk, szczególnie włókienniczych, zatrudniających liczne rzesze robotników c. d. n.

Źródło wszelkiej pociechy w dobie kryzysu...

Dnia 9 czerwca 1881 r. zmarł w Paryżu znany i ceniony autor licznych pobożnych książek prałat Gaston de Segur. W siódmym roku kapłaństwa Pan Bóg nawiedził go ciężkim krzyżem i wskutek choroby stracił wzrok. Z podziwu godnem poddaniem się przyjął świątobliwy ten kapłan cierpienie tak wielkie, naśladując pokorą i cierpliwością Boskiego Mistrza, o którym tak pięknie pisał w swych książkach. Ażeby być jeszcze bliższym Pana Jezusa w długich godzinach ciemności i smutku, pojechał ks. Segur do Rzymu i upadł do nóg Papieża Piusa IX, prosząc o przywilej przechowywania Najśw. Sakramentu w prywatnej domowej kaplicy. Ojciec św. odmówił mu tej łaski, której zresztą nigdy nikomu nie udzielał. Gdy jednak spostrzegł na obliczu ociemniałego kapłana wyraz wielkiego smutku, uścisnął go, wzruszony jego wielką tęsknotą za Panem Jezusem, i powiedział: — Tak, tak, możesz pojechać do domu, daję ci Zbawiciela na pociechę. Ks. Segur powrócił do Paryża wielce uradowany i kazał nad tabernakulum w kapliczce domowej umieścić słowa Papieża: Na pociechę.

Drugi podobny przykład opowiada nam jeden z biskupów, pracujących w podbiegunowych krajach Północnej A m e r y k i. Indjanie zamieszkujący te ponure okolice nazywają Komunję św. „lekarstwem pokrzepiającem serce". Pewnego dnia zapytał ów bisup starą kobietę, dlaczego nawróciła się do chrześcijaństwa. Odrzekła: — „Ponieważ w biedzie mojej nie miałam nic czemby serce pokrzepić"... — Jesienią i wiosną Indjanie schodzą się z rozległych połaci północnej Kanady do stacyj misyjnych, aby duszę pokrzepić słowem Bożem, przez kapłanów głoszonem. Wzruszająca jest wiara tych prostych, niezepsutych dusz. Z dziecięcą szczerością otwierają serca przed misjonarzem. Ochoczo przystępują do spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Misjonarze spostrzegli, że przystępują do Komunji św. ci, których gnębi jakiś smutek. Był wśród nich pewien Indjanin, któremu zmarł jedyny syn. Gdy wracał od Komunji św., kapłan zapytał go, dlaczego jeszcze płacze. Wszak powinien myśleć o tem, że syn jego nadal żyje i że kiedyś może wkrótce zobaczy się z nim w niebie. Na to odpowiedział starzec: „Wiem to, ojcze i cieszę się z tego, że zobaczę znowu mego ukochanego syna. Dlatego już też serce moje nie płacze, bo przyjęło pokrzepiające lekarstwo. Płaczą tylko oczy moje".

Usta Namiestnika Chrystusowego i usta starego Indjanina wypowiedziały tę samą wielką, głęboką prawdę. Komunja św. jest naszą pociechą, naszem lekarstwem w smutku.

Gdy w walce życiowej doznajemy gorzkiego rozczarowania, widząc, że na ludziach polegać nie można, bo oni przeważnie myślą tylko o sobie, pocieszamy się, przyjmując Komunję św. Nie czujemy się już osamotnieni, bo mamy samego Syna Bożego, Stwórcę świata, wszechmocnego i najdobrotliwszego Boga w sercu. Komunja św. staje się nam „źródłem wszelkiej pociechy".

Gdy nam ktoś z najdroższych umrze, znowu w Komunji św. znajduje-

---

Pierre l'Ermite 86)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.
Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

ROZDZIAŁ XXXI.

1... 2... 3...

Tak możnaby przedstawić trzy ostatnie lata wojny w umyśle Dominika, który teraz powrócił ostatecznie do Turkusowej.

1... 2... 3... to rzecz najwięcej regularna, monotonna i pokojowa

On się nie zaczaił... O, nie!... On się tyko biernie poddał, co było gestem jego całego życia.

I stało się, że niewiadomo jakim sposobem, chociaż po pewnych oznakach zgadywał tu wpływy stryja. Barjery wyrosły wpoprzek jego aspiracyj, uśpiły i umorzyły jego wahania, i krok za krokiem, zahamowały go, przytwierdziły, przyśrubowały go, przytwierdziły do stanowiska najbezpieczniejszego w świecie, które miał zajmować przez trzy lata wojny... stanowisko konduktora wozu ciężarowego, kursującego od Nantes do Angers i od Angers do Nantes.

Jak on teraz doskonale zna tę drogę, z jej oberżami, krajobrazami wesołemi, fermami rozsłanemi po obu stronach; z jej pagórkami i pochyłościami, mniej groźnemi od Verdun i Doumont!

Przebiegł ją nie jeden raz, z rumieńcem na czole, przewożąc żołnierzy co jechali i powracali, a często po dwa i trzy razy ranni, stawali znowu do okopów

Dominik miał na sobie piękny mundur, skrojony przez najlepszego krawca w Paryżu... a ci obrośnięci biedacy nosili ubrania podarte, zabłocone, rozpadające się w strzępy.

Ale ich tylko wszędzie witano. To Dominik rozumiał dobrze. On był szoferem, konduktorem, sługą tych bohaterów.

Ileż to razy, kiedy zatrzymał się przed jaką oberżą, których spotyka się tyle przy wielkim trakcie, musiał doświadczać bolesnych zniewag od gospodarzy tych zajezdnych domów, którzy byli przecie ludźmi niezamożnymi i potrzebowali zarobić pieniądze, choćby na to, aby je posłać synom na wojnie.

Choćby oberża była przepełniona, zawsze znajdowało się miejsce dla biednego żołnierza z frontu, obszarpanego i obrośniętego, czy to na sienniku położonym na podłodze, czy na starym bilardzie, gdzie zaścielano dla niego nocleg. Nie ośmielonoby się posłać takiego bohatera spać do stajni, choćby na świeżej słomie i aby uniknąć takiej ostateczności, oberżysta odstępował często własne łóżko.

Ale dla Dominika nie było żadnych względów. Nie myślano nawet o nim.

A jednak miał on pieniądze, dużo pieniędzy i wydawał je bez wahania.

Wiedziano o tem. Ale dla niektórych dusz i w niektórych okolicznościach, pieniądz... nie istnieje.

Dominik nie zliczyłby tych nocy, które musiał przepędzić na swoim wozie ciężarowym, bo odmówiono mu przytułku.

Nie cierpiał wprawdzie od zimna, otulony w swe ciepłe futro, ale serce mu krwawiło.

I nic na to nie miał do powiedze-



Adam Chmielowski w młodości, później Brat Albert.

my słodką ulgę, wierząc, że zmarły stoi przed obliczem tego samego Boskiego Przyjaciela, który się z nami połączył w postaci hostji św. W żalu i żałobie Komunja św. jest nam „lekarstwem, pokrzepiającem serce“.

Jednym z najcięższych krzyżów ludzkości dzisiejszej, szczególnie u nas jest bezrobocie. Ono powoduje, że do tylu rodzin zajrzała nędza, że młodzież psuje się, że niezgoda oddziela męża od żony, dzieci od rodziców. Bezrobocie naprawdę jako ciężki krzyż ciąży na barkach naszych. Ale gorliwi katolicy zrozumieli, że i w tem cierpieniu uciekać się trzeba do P. Jezusa. Statystyki parafjalne wykazują, że razem z bezrobociem wzrasta również liczba komunij św. Niejeden mąż, niejedna kobieta, którzy dawniej, gdy się im dobrze powodziło, niewiele do kościoła uczęszczali, teraz często szukają pociechy w świątyni Pańskiej, pokrzepiając zasmuconą duszę sakramentami świętemi.

Gdzie bowiem mielibyśmy znaleźć ukojenie dla trosk naszych, jeśli nie przy Sercu Jezusa, którego miłość ku nam jest nieskończenie wielka? Gdzie dusza nasza mogłaby się lepiej pokrzepić, niż przy źródle Najdroższej Krwi? Może właśnie przez kryzys i bezrobocie Bóg chce ludzkość zabłąkaną w niewierze i pysze zmusić do opamiętania sie i do powrotu do życiodajnych źródeł religji?

Może obecna klęska gospodarcza nie ustanie, dopóki Chrystus Eucharystyczny nie stanie się jeszcze bardziej ośrodkiem życia naszego. Może Pan Bóg najmiłosierniejszy, nie chce nam dać chleba powszedniego, zanim nie uczynimy z Eucharystji św. codziennego pokarmu duszy.

Z całą pewnością powiedzieć możemy: Karząca ręka Boża tem prędzej od nas się odwróci i stanie się ręką miłosierną, im więcej się do Boga zbliżać będziemy przy Stole Pańskim.

Niech kościoły nasze zapełnią się po brzegi. Niech codziennie setki i tysiące w parafjach naszych przystępują do Komunji św. Niech przez dzień cały rzesze stroskanych bezrobociem klęczą w pokornej adoracji w zaciszu kościołów, gdzie migające światło wiecznej lampy mówi o obecności wcielonego Boga.

Uczeni i finansiści świata łamią sobie głowy nad przyczynami kryzysu i nad sposobami usunięcia go. My katolicy wiemy lepiej, gdzie szukać przyczyn i gdzie znaleźć drogę do poprawy. Przyczyna leży w bezbożności i samolubstwie, które się rozszerzyły w świecie i zagłuszyły i wytępiły miłość Boga i bliźniego oraz poczucie sprawiedliwości. Inne czasy nastaną dopiero wtedy, gdy znowu Chrystus i jego święte zasady zapanują w świecie.



Brat Albert (Adam Chmielowski) w ostatnim roku swego owocnego żywota († 1916).

Dlatego też w „Boże Ciało“, gdy Chrystus pełen chwały w uroczystej procesji kroczy śród miast i wiosek naszych ,dajmy wyraz naszej wierze i składajmy Mu hołd przez liczny i radosny udział w procesjach.

---

nia. Czuł wstręt do samego siebie.

Sprawiedliwą rzeczą jest, aby inni okazywali pogardę dla tego wysokiego i pięknego młodego człowieka, ujętego dobrze w zgrabny mundur jasno-niebieski, co dzielnie prowadził wojnę o sześćset kilometrów od frontu, wówczas, gdy nawet paryscy dandysi, i oni dniem i nocą narażeni byli na bomby wielkiej „Berty“ i torpedy łodzi podwodnych.

Nadto otrzymywał on często zwolnienia, wprawdzie krótkie, ale zwolnienia.

Przy pierwszych takich wypadkach, kiedy zjawiał się w Turkusowej, żony marynarza okazywały zdziwienie, bo one rok i więcej musiały czekać na swoich, zanim pozwolono im przybyć do swych rodzin na chwilę.

Ale kiedy się przekonały, że ten młody szofer powraca stale, powraca regularnie i często, przyzwyczaiły się nim pogardzać. On dla nich mieścił się w kategorji tchórzów... tych co są wykluczeni z ojczyzny.

I jego mundur mógłby być jeszcze „szykowniejszy“, ale proste kobiety, które umiały cenić odwagę, pogardzałyby nim tem więcej.

Wszędzie na wyspie lista tych, którzy padli na polu chwały, przedłuża się boleśnie. Przedłuża się w Noirmoutier, w Barbatre, w la Guériniere a zwłaszcza w l'Herbaudiere, której to wsi synowie, srogie wilki morskie, straszliwie zostali przetrzebieni, a stary i ciężki krzyż kamienny, co tu od wieków stał na rozstaniu dróg, teraz zyskiwał swoje tragiczne znaczenie.

W lasku de la Chaise, także nie brakło karty smutku i chwały. Od r. 1915 ksiądz Carpentier począł ogłaszać nazwiska. Można tam było wyczytać imiona najpiękniejszej arystokracji francuskiej. Krew czerwona wyspy i krew błękitna pociekły razem z otwartych żył: bogatych i biednych, paryskich letników i marynarzy. Stali się teraz prawdziwie braćmi przez ofiarę i przez śmierć.

Dominik był tu sam jeden ze swego rodzaju.

Ci, którzy nie wiedzieli nic o nim, witali go jeszcze, ale wielu, a szczególnie wdowy, odwracały od niego głowy przy spotkaniu.

Unikał teraz głównej ulicy w Noirmoutier, co stanowiła jakgdyby salon tego ludu marzynarzy, dotkniętego przez los. Na Mszy św., w niedzielę trzymał się w najgłębszym kącie przy drzwiach kaplicy, bo czuł się głęboko upokorzonym pośród czarnej krepy tych paryskich rodzin, co powróciły na wyspę. Było to pierwszego lata po woinie

Rodziny się spotykały na przystani po nadejściu statku z Pornic,

— A wasz syn?

— Zabity pod Vaux.

— A pani mąż

— Zabitv pod Eparges.

— A zięć?

— Kontuzjowany pod Chateau — Thierry, umarł skutkiem ran.

Większość tych rodzin złożyła ojczyźnie swe krwawe ofiary... Szukano się, liczono po strasznych bitwach. Ten piekny chłopiec, ten dzielny sternik, ten uprzejmy profesor... Czy się go więcej już nie zobaczy?...

Nie!...

I ciągle wracał ten sam frazes. Padł na polu chwalv

Prawda pozostanie prawdą.

(O raju bolszewickim).

W. ub. tygodniu otrzymaliśmy dziwny list, podpisany przez „byłego czytelnika" z Sosnowca — Złodziejowa. „Były czytelnik" zapowiada „Niedzieli" walkę przez „kontr - propagandę", obrażony tem, że „Niedziela" źle piszę o „Związku Sowieckim". Raj bolszewicki, którego sam nie widział, jest to dla niego przykładem, godnym na śladowania przez cały świat. Wszyscy, co źle o związku sowieckim piszą, są — zdaniem tego przyjaciela sowietów —suto opłacani przez kapitał i faszyzm. Umysł jego, zba łamucony kłamstwami bolszewickiej propagandy, **suto opłacanej przez Sowiety,** nie może zrozumieć, że prasa ka tolicka, a nawet niekatolicka potępia haniebne wyczyny bolszewików, i za to grosza nie bierze, lecz czyni to dla dobra mas pracujących, którym bolszewicy obiecują raj, a dają głód i nędzę, jakiej inne kraje nie znają.

Zaślepiony przyjaciel czerwonych „towarzyszy" moskiewskich oburza się, że napisaliśmy o niesłychanem barbarzyństwie wychowania bolszewickiego", uważa to za oszczerstwo, a przecież w artykule tym podaliśmy to, co **piszą pisma bolszewickie,** oczywiście nie te, które do nas są przysyłane na robienie propagandy bolszewickiej i bałamucenia naszego ludu. Czyżby pisma bolszewickie kłamały, pisząc źle o stosunkach w bolszewji?! Czyto raczej nie wstyd dla towarzysza bolszewików, zarzucać kłamstwo własnym pismom!

„Były" czytelnik zachwyca się **„wyzwolonemi masami robotników"** w bolszewji. Jak dobrze im się powodzi, o tem świadczy następujący przykład:

Prasa sowiecka ogłosiła definitywny bilans kosztów budowy kanału im O. G. P. U. czyli osławionej „czerezwyczajki". Kanał ten długości 221 klm. łączący Morze Białe z Bałtykiem kosztował sowiety 90 miljonów rubli w złocie; **na robociznę nie wydano ani jednego grosza,** ponieważ robocizna wykonana była zupełnie darmo: zatrudniono przy pracy, przymusowej, oczywiście, około 100.000 więźniów, z których, jak donosi prasa sowiecka, 75.000 uwięziono za przestępstwa „zwykłe". Ta ostatnia kategorja więźniów skorzystała z częściowej amnestji. Prasa sowiecka oczywiście, przemilcza, w jakich warunkach więźniowie ci pracowali, jak byli odżywiani, ilu po tych robotach zostało przy życiu, jak się odbiły te prace na zdrowiu pracujących itp. „drobiazgi". Wiadomo, że **około połowy więźniów zmarło z chorób zakaźnych, głodu i wycieńczenia.** Pewnie nasz „były czytelnik" nie chciałby należeć do tych „wyzwolonych" z wszelkich praw mas robotniczych.

A może mu się uśmiecha **los chłopa rosyjskiego.** Oto dziennikarzowi angielskiemu Stefanowi K. Swiftowi podczas jego podróży po Rosji południowej, udało się dostrzec bez opieki policji bolszewickiej z „Inturistu" następujące szczegóły w najurodzajniejszej dzielnicy Rosji, jaką jest Ukraina:

„Pola są nieuprawione i opustoszałe, nikt na nich nie pracuje. Charakterystycznym jest **brak zupełny zwierząt:** nigdzie nie można zauważyć krowy, wołu czy konia, nigdzie również nie widać zwierząt domowych, jak psów lub kotów lub drobiu; wszystko to powymierało przedtem, nim powymierali ludzie. W pewnej wiosce k. Niemirowa zauważył ten dziennikarz, ze wszystkie domy są opuszczone, okna miały powybijane szyby, nie było ani jednego mieszkańca, jak dziennikarza objaśniono. **Mieszkańcy zostali wysłani na Syberję,** za odmowę należenia do „kołchozu", **zbiory ich zostały „skonfiskowane". Za**prawdę piękne widoki dla ludzi, tęskniących za rajem bolszewickim!

A cóż dopiero mówić **o wolności religijnej w Rosji sowieckiej!**



Adam Chmielowski (Brat Albert): **Objawienie Pana Jezusa św. Małgorzacie Alacoque** (czytaj: Alakok). Obraz znajdujący się w bibljotece OO. Jezuitów w Krakowie.

Adam Chmielowski, założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów, urodził się **20 sierpnia 1846** r. Rok 1863, rok zbrojnego powstania polskiego, wyrwał go z rodzicielskiej strzechy. Młodziutki Adam brał udział w wielu potyczkach i bitwach, a ranny pod Trojaczyną, musiał się poddać amputacji nogi. Chroniąc się przed mściwą dłonią moskiewskich satrapów, wyjechał do Gandawy, ukończył tam politechnikę z dyplomem inżyniera, poczem przeniósł się do Monachjum. Tu wstąpił na akademję sztuk pięknych i oddał się pracy artystycznej malarskiej. Obrazek nasz przedstawia jedno z jego dzieł malarskich. — Później Adam Chmielowski przekonany, że najwznioślejszem posłannictwem ludzkiem jest służenie najbiedniejszym z biednych, gorące swe serce otworzył naoścież nędzarzom, wyrzutkom społecznym i kalekom i jako Brat Albert stał się założycielem Zgromadzeń Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, opiekujących się bezdomnymi i wogóle największą nędzą. Brat Albert umarł w dn. 25 grudnia 1916 r.

Wiadomo, że bolszewicy z szatańską nienawiścią tępią każdy odruch życia religijnego, zamykając kościoły, więżąc duchowieństwo i uciskając niemożliwemi podatkami wiernych, bo **celem ich jest zupełne wytępienie religji na całym świecie.** A może to także nieprawda? Jeżeli nie wierzysz nam, „towarzyszu" i przyjacielu sowietów, to posłuchaj, **co mówi sowiecki komisarz ludowy,** żyd Jarosławski - Gubelman, w ostatniej swej odezwie, ogłoszonej niedawno w „Bezbożniku". Chyba ten nie szkaluje sowietów! A w jego odezwie czytamy następujące słowa: **„Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni.** Naszą akcję antyreligijną, która podkopuje fundamenty starego świata, musimy jeszcze bardziej wzmocnić. **Musimy miljony robotników i włościan połączyć pod sztandarem bojowników bezbożnictwa.** Pójdą oni, poprzedzając sztandar Lenina. Ze wszystkich krajów ruszą do ostatniego ataku o podbój świata. My damy im potrzebne wskazówki".

Chyba dziś już nie zarzuci nam „były czytelnik" z Sosnowca — Złodziejowa, że szkalujemy sowiety, bo przecież tak samo jak w artykule „o barbarzyńskiem wychowaniu bolszewickiem" i tym razem piszemy to, **co potwierdza prasa sowiecka i co pisze sowiecki komisarz ludowy.** A jeżeli jeszcze nie wierzy radzimy mu pojechać do bolszewji i przekonać się naocznie. Wtedy z pewnością wnet powróci do niemiłej mu dziś Polski, jak już uczynili inni zwolennicy sowietów, o ile nie skończy doczesnego żywota jako „wyzwolony" z wszelkich praw robotnik — więzień na wyspach Sołowieckich pod batami towarzyszy bolszewików i wtedy dopiero będzie Bogu na klęczkach dziękował, że żyje w Polsce i że kościoły polskie jeszcze nie są „pogrążone w morzu płomieni" przez sowieckiego komisarza ludowego, towarzysza - żyda Jarosławskiego - Gubelmana.

GOSPODARSTWO.

Zwalczanie wilgoci w budynkach.

Prawdziwą plagą każdego budynku, a zwłaszcza domu mieszkalnego jest wilgoć. W wilgoci niszczeją wszystkie sprzęty i przechowywane zapasy, lęgną się rozmaite choroby ludzi i inwentarza, rozwija się najgroźniejszy niszczyciel samego budynku — grzyb domowy. To też z wilgocią trzeba prowadzić energiczną i wytrwałą walkę, aż do zupełnego wytępienia jej z domu.

Najlepszą do rozpoczęcia porą będzie wiosna, kiedy ciepło słoneczne i wiatr będą naszemi pomocnikami w osuszaniu mokrych pomieszczeń. Aby więc ułatwić jak najbardziej dostęp powietrza i przewiewu do wszystkich zakątków mieszkania, należy poodsuwać stojące tuż przy ścianach meble, w rogach umieścić je na skos, a pod niskie skrzynie i tapczany dać drewniane kloce, żeby od dołu też był przewiew. Żadnych rupieci ani drobiazgów nie wolno trzymać po kątach, bo pod niemi gnieździ się wilgoć i stęchlizna, rozchodząca się stamtąd dalej. Mając wolny dostęp do ścian i rogów pomieszczenia, łatwo możemy widzieć ukazujące się wilgotne plamy i pleśń, miejsca te trzeba co parę dni smarować naftą, a bardziej mokre kąty zalać nawet mocniej. Również bardzo dobrze robi wycieranie naftą mebli, zwłaszcza od tyłu i z dołu, następnie drzwi, ram okiennych i podłogi. Wprawdzie nafta daje brzydki zapach, nie jest on jednak dla zdrowia szkodliwy, raczej nawet pożyteczny, a że szybko wietrzeje, więc smarowanie naftą wnętrza wilgotnych pomieszczeń jest jak najbardziej wskazane.

Należy się jeszcze s p e c j a l n a wzmianka w sprawie mycia podłogi. Nasze gospodynie mają zwyczaj przy tej robocie zużywać po kilka wiader wody, wylewanej przy szorowaniu wprost na podłogę. Jest to doskonały sposób na sprowadzenie wilgoci nawet do mieszkania suchego, a cóż dopiero mówić o zgubnym wpływie tego rodzaju porządków dla lokalu wilgotnego. Podłogę można czysto zmyć przy zużyciu jednego wiadra wody, potem dać jej dobrze przeschnąć, nie zaścielając chodników na mokre deski i dobrze wietrząc mieszkanie — oto uwaga dla wszystkich gospodyń!

Wietrzenie jest drugim obok czystości warunkiem powodzenia walki z wilgocią. Od najwcześniejszej wiosny wilgotne pomieszczenia muszą być wietrzone jak tylko da się najwięcej. Otwieranie okien i drzwi, dostęp słońca przez wolne od zaciemniających firanek i wazoników z kwiatami szyby, wreszcie regularne i dłuższe palenie w piecach — oto dalsze sposoby niszczenia wilgoci. Zatęchłe powietrze jest bardziej szkodliwe niż przeciągi, pamiętając więc o tem musimy wietrzyć przez całe dnie wiosenne nasze mieszkania, a w lecie zostawiać uchylone okna też na noc. Lekkie przepalanie w piecach do późnej wiosny oraz wczesne rozpoczęcie palenia na jesieni, też mają ogromne znaczenie.

Doskonale wyciąga wilgoć z powietrza niegaszone wapno lub kainit. Układa się je w miskach pod meblami i po kątach mieszkania, po pewnym czasie nasiąkają tak wilgocią, że wapno rozsypuje się na proszek, a kainit zupełnie się rozpływa. Wówczas należy zmienić je na nowe, przyczem kainit może służyć jako znany nawóz sztuczny do zasilenia warzyw w ogrodzie.

Na zewnątrz domu trzeba też zabezpieczyć się przed wilgocią. Przedewszystkiem należy zapewnić dobry odpływ wody, dając przy rogach szczelne rynny, pod niemi nieprzepuszczalne zbiorniki i rowki odprowadzające deszczówkę od domu. Dobrze robi obsadzenie domu roślinami pnącemi, puszczonemi nie po murze, lecz po drewnianych drabinkach. Liście ochronią mur przed deszczem, a korzenie wyciągać będą wilgoć z fundamentów. Nie trzeba tylko, by rośliny zacieniały okna, bo słońce musi mieć swobodny dostęp do każdego mieszkania, a szczególnie do wilgotnego.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

Echa z Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku.

Rezolucje i telegramy.

Uzupełniając nasze informacje z Kongresu Euch. w Kłobucku podane w poprzednim numerze „Niedzieli", zamieszczamy niżej teksty telegramów wysłanych na skutek rezolucyj do Ojca św. i do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Telegram do Ojca św. zawierał następującą treść:

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI
Miasto Watykan.

Katolicy diecezji Częstochowskiej zebrani na VI Kongresie Eucharystycznym w Kłobucku ślubują Waszej Świątobliwości wierność i miłość i proszą o błogosławieństwo apostolskie.

(—) **Biskup Kubina.**

Telegram zaś do P. Prezydenta Rzplitej wysłany był w następującem brzmieniu:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.
Warszawa.

Katolicy diecezji Częstochowskiej zebrani na VI diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Kłobucku z okazji 800-lecia parafji i 500-lecia objęcia w niej urzędu proboszcza przez Jana Długosza wyrażają Panu Prezydentowi wielki swój smutek z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego, Budowniczego Polski, wielkiego czciciela Najśw. Marji Panny, obrońcy chrześcijaństwa i przyrzekają wytężyć wszystkie siły, by wielkie jego dzieło przetrwało wszystkie wieki na chwałę Bożą i dobro Ojczyzny.

(—) **Biskup Kubina.**

Druga rezolucja dotyczyła pracy w Akcji katolickiej, której popieranie, na

skutek przemówienia Najd. Arcypasterza, zebrani przyobiecali.

Pod koniec swego przemówienia wspomniał ks. Biskup o swej niedawnej wizytacji ośrodków polskich w Brazylji i Argentynie. Uczestnicy kongresu w odpowiedzi na zakomunikowane im przez Najd. Arcypasterza pozdrowienia od wychodźtwa w Ameryce Pd. wyrazili prośbę, aby J. E. ks. Biskup zechciał przesłać rodakom z za oceanu wyrazy pozdrowień i pamięci od zebranych na kongresie. Niewątpliwie była to jedna z piękniejszych chwil kongresu.

KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA NA KONGRESIE.

Podczas ubiegłego Kongresu zwracały powszechną uwagę liczne grupy dziatwy w niebieskich mundurkach, maszerujące wśród procesji za swemi błękitno-żółtemi sztandarami. Były to grupy Krucjaty Eucharystycznej, która w dość pokaźnej liczbie stawiła się na Kongres. W szczególności nadesłały liczne delegacje Krucjaty z Pajęczna (40 osób) pod przewodnictwem ks. K. Wątrobińskiego, z Blachowni pod przew. ks. M. Krzyżanowskiego, z Rakowa z księżmi St. Parasem i St. Guzikiem, z Częstochowy i in.

Wśród prawdziwego lasu sztandarów i białych ubrań asyst stanowiły Krucjaty bardzo miłe uzupełnienie, słusznie też zwracały na siebie powszechną uwagę.

Jedna z Krucjat, mianowicie z Rakowa, urządziła zdjęcie swej grupy, do którego zasiedli wśród dziatwy J.E. ks. Biskup Kubina, Wik. Gen. ks. prałat A. Zimniak, p. wojewoda dr. Dziadosz, p. starosta B. Rogowski, ks. proboszcz K. Gawlikowski oraz ks. Paras i ks. Guzik. Zdjęcie to stanowić będzie dla małych rycerzyków i rycerek bardzo miłą pamiątkę z Kongresu.

WIZYTACJA PASTERSKA W KŁOMNICACH.

Do Kłomnic przybył Najd. Arcypasterz w piątek 24 maja, odprowadzony do granic parafji przez banderję konną i rowerzystów z Zawady. Po powitaniach przy bramie triumfalnej przeszedł Arcypasterz procesjonalnie do kościoła, gdzie proboszcz miejscowy ks. kanonik R. Kossowski złożył sprawozdanie ze stanu parafji, podkreślając szczególnie wysiłek parafjan około odnowienia zrujnowanego przez wojnę, dziś już jednak doprowadzonego do dobrego stanu kościoła.

W odpowiedzi Arcypasterz wyraził wiernym uznanie za dokonanie pięknego dzieła, a po nabożeństwie majowem również za równy i dobry śpiew w kościele. W dalszym ciągu wskazał J. E. ks. Biskup na potrzebę większego rozwoju czytelnictwa w parafji, przez które szerzy się oświata i znajomość prawd wiary św.

Nazajutrz odbyła się wizytacja szkoły w Kłomnicach, kierownictwa p. Borczyka. Dost. Gościa powitała wierszykami dziatwa szkolna oraz Krucjata Euch., poczem pod kier. ks. Prefekta odbyła się lekcja w kl. IV, która wykazała znajomość przedmiotu i dobrą orjentację u dzieci.

Z Kłomnic odjechał Najd. Arcypasterz do Konar. Wieś serdecznie powitała Dost. Gościa, wystawiając bramy triumfalne i wysypując drogę kwieciem. Przed szkołą oczekuje już dziatwa z nauczycielstwem z p. kier. Olszyńskim na czele. Odbywa się lekcja, po której, błogosławiąc dzieciom odjeżdża Arcypasterz do Rzerzęczyc. I tu owacyjne powitanie przez lud oraz dziatwę szkolną. Po obejrzeniu jeszcze kaplicy zbudowanej przy trzech krzyżach na pamiątkę grasującej tu przed laty cholery, odjechał J. E. ks. Biskup do Kłomnic, aby po nabożeństwie majowem wysłuchać sprawozdań z działalności organizacyj katolickich. W niedzielę rano po mszy św. udzielił Arcypasterz Sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło 959 osób. Po południu odjechał Najd. Arcypasterz do Garnka.

W PAR. GARNEK.

Na przyjazd Arcypasterza wystawiono kilka bram, przy jednej z nich tradycyjnym zwyczajem witają gospodarze J. Lara i A. Poroszewski oraz wójt J. Ciastek. Przy drugiej zgromadziło się Koło Gospodyń i Kółko rolnicze, przy trzeciej dziatwa szkolna z p. kier. J. Szatkowskim oraz młodzież z K.S.M., w imieniu której powitania wygłaszają P. Koza, A. Gola i Z. Małkówna. Przy czwartej bramie przemawiają pp.: Jarosiński w imieniu Straży Pożarnej, Z. Dąbrowicz w imieniu K. S. Kobiet.

Po nabożeństwie i sprawozdaniu w kościele złożyły swe sprawozdania organizacje katolickie. Nazajutrz t.j. 27 maja odbyło się przyjęcie nauczycielstwa na plebanji, poczem Najd. Arcypasterz dokonał w miejscowej szkole otwarcia wystawy robót ręcznych, z ciekawemi eksponatami wykonanemi ze słomy.

Na zakończenie swej wizytacji odwiedził JE. ks. Biskup rodzinę rolniczą we wsi Piaski, poczem, żegnany, odjechał do Przyrowa.

ODEZWA.

Dnia 7 czerwca o godzinie 12-ej w południe żywiołowa klęska pożaru nawiedziła wieś Tyble w parafji Sokolniki. Pastwą płomieni padły kompletnie zabudowane 23 gospodarstwa. Na skutek sprzyjających wiatrów, ogień z huraganową siłą niszczycielską w oka mgnieniu przerzucił się na budynki przeważnie kryte słomą, tak że w przeciągu kwadransa zgórą 75 budynków stanęło w płomieniach. Pomimo nadludzkich wysiłków okolicznych i miejscowych straży pożarnych, mało co zdołano uratować, a to ze względu na brak wody w studniach i niemożliwość podejścia do takowych z powodu wielkiego ognia.

Spłonęło wszystko dosłownie. Niektórzy pozostali bosi i nadzy. Zgórą 30 rodzin utraciło dach nad głową i dziś nie mają co do ust włożyć. Rozpacz ogarnia pogorzelców.

W imieniu tych nieszczęśliwych ofiar ognia zwracam się do Przewielebnych Księży Proboszczów jak również do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącym apelem, by zechcieli w Imię Chrystusa przyjść z doraźną pomocą ofiarom pożogi, pamiętając, że kto prędko daje, dwa razy daje.

Przewielebnych Księży Proboszczów najgoręcej upraszam, by łaskawie zechcieli wejść w położenie tych nieszczęśliwych ludzi, zachęcając w najbliższe święto swoich parafjan do ofiarności na rzecz poszkodowanych i przekazując zebraną ofiarę na moje ręce do Komitetu Pomocy Pogorzelcom.

Z góry serdeczne Bóg zapłać składam

Ks. Jan Massalski

proboszcz parafji Sokolniki.

Sokolniki, dnia 7 czerwca 1935 r.

1268 OSÓB NA REKOLEKCJACH ZAMKNIĘTYCH W UB. R.

Wykończona już statystyka dotycząca rekolekcyj zamkniętych w naszej diecezji za rok 1934 wykazuje 1268 osób z pośród ludzi swieckich, którzy w roku ub. skorzystali z dobrodziejstwa ścisłych ćwiczeń duchownych zarówno w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie jak i w innych miejscowościach diecezji. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ta wykazuje dalszy wzrost rekolektantów o blisko 200 osób. Zestawienie dla poszczególnych stanów przedstawia się jak następuje (liczby w nawiasach oznaczają stan z r. 1933:

Mężczyzn . . .	193	(23)
z inteligencji . .	63	(5)
Razem	**256**	**(28)**
Młodzieży męskiej .	139	(314)
maturzystów . .	45	(27)
pojedyńczych . .	4	
Razem	**188**	**(340)**
Kobiet	278	(56)
z inteligencji . .	68	(36)
pojedyńczych . .	10	(15)
Razem	**356**	**(107)**
Młodzieży żeńskiej	242	(447)
maturzystek . . .	65	(48)
panien starszych .	161	(101)
Razem	**468**	**(596)**

W sumie tedy osiąga się liczbę rekolektantów i rekolektantek 1268 (1071).

Ogólnie odbyły się w roku ub. 44 serje rekolekcyjne (33) z czego 25 było w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie z liczbą uczestników 753. Serje te odbyły się w 10 miejscowościach diecezji, a mianowicie: w Rędzinach par. Żytno 4 serje, w Wieluniu 3, w Strzemieszycach, Chorzenicach par. Sulmierzyce, Radomsku i Leśniowie po 2 serje, w Domu SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie, Sekursku i Lututowie po 1 serji.

Pocieszającą w tej statystyczne jest liczba rekolektantów mężczyzn wynosząca 256 osób, s więc prawie dziewięć razy wyższa w porównaniu z rokiem ub. obniżyły się jedynie liczby młodzieży męskiej i żeńskiej, co dostatecznie usprawiedliwiają trudne dziś warunki materjalne młodzieży.

Mimo tych trudności rok bieżący musi przynieść dalsze wybitne wzmożenie się ruchu rekolekcyjnego w naszej diecezji!

S.

ODPOWIEDŹ OJCA ŚW.
na telegram z Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku

W d. 15 b. m. J. E. Ks. Bisk. Kubina otrzymał następującą depeszę:

Beatissimus Pater de observantiae testimonio grate affectus, clero, populo, qui istic ad conventum eucharisticum dioecesanum convenistis, benedicens iustitiae, gaudii. pacis effusa dona coelitus devocat atque in Christum regem flagrantius usque studium auspicatur.

Cardinalus Pacelli.

Depesza ta brzmi w przekładzie polskim:

Ojciec św. mile przyjmując objaw głębokiej czci błogosławi Tobie, duchowieństwu i wiernym, którzy zgromadziliście się na Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym i uprasza niebiosa o wylanie na was darów sprawiedliwości, radości i pokoju, przyczem wyraża nadzieję, że przez ten kongres nabożeństwo ku Chrystusowi-Królowi jeszcze bardziej wzrośnie.

Kardynał Pacelli.

Z ZEBRANIA RADY DIECEZJALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę dn. 16 czerwca br. odbyło w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie doroczne zebranie Rady Diecezjalnej Akcji Katolickiej, pod przewodnictwem prezesa D. I. A. K. p. Szamb. dr. L. Wasilewskiego i przy udziale Najd. Arcypasterza J. E. Ks. Biskupa dr. T. Kubiny, ks. prałata A. Zimniaka — Asystenta kościelnego A. K. ks. Dyr. J. Sobczyńskiego oraz 20 członków i gości zaproszonych. Zebranie rozpoczęło się Mszą św., którą o godz odprawił w kaplicy Domu ks. prałat A, Zimniak, poczem dalsze obrady odbywały się w sali przedszkola.

Program zebrania oprócz zagajenia i odczytania protokółu z poprzedniego zebrania Rady obejmował ogólne sprawozdanie ze stanu i działalności diecezjalnej Akcji Katolickiej, sprawozdanie finansowe, program pracy i cztery zasadnicze referaty programowe.

Ze sprawozdań złożonych przez Dyrektora A. K. ks. J. Sobczyńskiego wynika, że Akcja Katolicka w diecezji, acz powoli, zdobywa przecież właściwe sobie stanowisko, skupia ludzi rozumiejących coraz lepiej ideę Ak. i oddających się z zapałem w służbę tej idei. Centrale Akc. wykazać się mogą ze swej strony poważnym dorobkiem organizacyjnym, w rezultacie czego odbywa się coraz żywsza i owocniejsza praca.

Po sprawozdaniach wywiązała się ciekawa dyskusja, w której uczestnicy wypowiedzieli swe zdania co do braków i potrzeb w pracy A. K. oraz podnosili donioślejsze momenty w tej pracy.

Przedstawiony również przez ks. Dyrektora Sobczyńskiego program pracy na rok bieżący i na dalszą przyszłość przewidywał utworzenie czterech w łonie Rady Diecezjalnej Akcji Katolickiej, których szczególnem zadaniem będzie studjum nad prawnemi zagadnieniami i wysuwane odpowiednich wniosków do scalizacji przez instytucje Ak. Oprócz powołania do życia i pracy sekcyj. Instytut diecezjalny zajmie się kompletowaniem A. K. w parafjach, organizację kursów pragramowych, wydawnictwami i t. p.

Uniwersytet Katolicki w Lublinie:



a) widok ogólny,



b) jeden z korytarzy,



c) ongiś kościół św. Krzyża w Lublinie, zamieniony na kuchnię wojskową i mieszkania, obecnie przebudowany stanie się własnym kościołem Uniwersytetu.

Po dyskusji nad programem poszczególni prelegenci wygłosili swe referaty. Pierwszy mówił mówił ks. Red. Mondry na temat realizacji obowiązującego obecnie hasła przez diecezjalną Ak. P. Inż. St. Dutka z Zawiercia wygłosił referat na temat „Młodzież w Akcji Katolickiej", podając swem przemówieniu drogi, których winna pójść działalność K. S. M., jeśli ma pociągnąć młodzież.

Doskonały również w formie i ujęciu okazał się referat p. dr. Bilika z Sosnowca, na temat „Inteligencja w w Akcji K". Wreszcie czwaty referat p. prof. Maleckiego z Sosnowca, poświęcony zagadnieniu organizacji akcji walki z demoralizacją wykazał dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie sekcji zagłębiowskiej oraz zawierał wytyczne dla dalszych prac w tym względzie , jednak podjętych już na szerszą skalę.

Po powyższych referatach p. dr. Wasilewski przedstawił zebranym ogólny program obchodu jubileuszu 10-lecia diecezji w roku przyszłym. Nad wszystkiemi referatami wywiązała się rzeczowa dyskusja, po której przystąpiono do ujęcia rezultatów obrad w odpowiednie wnioski:

Postanowiono: 1) utworzyć sekcję dla spraw młodzieżowych. Na przewodniczącego tej sekcji zaprosił J. E. Ks. Biskup p. prof. Sołdrowskiego.

2) Sekcję społeczną, powierzając jej organizację i kierownictwo nad nią p. dr. A. Bilikowi i p. mec. S. Braunowi z Sosnowca.

3) Sekcję dla walki z demoralizacją — kierownictwo powierzono p. prof. Ma-leckiemu.

4) Sekcję dla popierania budowy domów i świetlic katolickich.

5) Zorganizować w miesiącu październiku wykłady dla inteligencji m. Częstochowy.

6) Rozwinąć pracę organizacyjną wśród inteligencji, przyjmując za podstawę statuty Związku Polskiej Intel. Katol.

7) Zorganizować sekcję oświatowo prasową pod przewodnictwem ks, Red. W. Mondrego.

8) Dla omówienia sprawy obchodu jubileuszu diecezji uchwalono odbyć w październiku nadzwyczajne zebranie Rady Diecezjalnej.

Zebranie zakończono ok. godz. 6. J. E. Ks. Biskup żegnając uczestników wyraził swe zadowolenie i radość z wysokiego poziomu obrad i poważnych osiągniętych rezultatów.

IV pielgrzymka ciężko chorych na Jasną Górę

W sobotę d. 15 b. m. o godz. 17 m. 16 specjalnym pociągiem z Warszawy przybyła IV pielgrzymka chorych na Jasną Górę. Pielgrzymka liczyła 173 chorych, 40 osób personelu sanitarnego, 120 osób z opieki domowej chorych.

Na peronie powitał przyjezdnych O. Przeor Norbert Motylewski, oraz zarząd Sodalicji Inteligencji Męskiej, jako Komitet Przyjęcia Pielgrzymki.

Grupa zdrowych bezpośrednio procesjonalnie udała się na Jasną Górę; chorych pojazdami przewieziono do Zakładu SS. N. Marji Panny Miłosiernej przy ul. św. Barbary. Tu w kaplicy zakładu odbyło się krótkie nabożeństwo, celebrowane przez O. Przeora Norberta.

W niedzielę, d. 16 b. m. o godz. 6 m. 15 wyruszyła procesja z chorymi z Zakładu na Jasną Górę. O godz. 7, po odsłonięciu Cudownego Obrazu Mszę św. celebrował J. E. Ks. Biskup T. Kubina, który wygłosił bardzo serdeczne i podniosłe przemówienie do chorych i w czasie mszy św. udzielił chorym Komunji św.

Następnie — po śniadaniu w sali przykrużgankowej — odbyła się specjalna uroczystość dla chorych z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem i

nakładaniem rąk na poszczególnych chorych według ceremonjału, stosowanego w Lourdes.

Po obiedzie o godz. 12 m. 30 także procesjonalne przewiezienie chorych do kościoła św. Barbary. U źródła cudownego ks. prałat Nassalski powitał pielgrzymów słowami pełnemi ukojenia. Następnie się odbyła ceremonja obmywania chorych cudowną wodą. Każdy z pielgrzymów otrzymał butelkę z cudowną wodą i medalik św. Barbary.

Nadto dzieci z ochronki SS. Szarytek z Domu Rekolekcyjnego wręczyły wszystkim chorym wiązankę kwiatów.

O godz. 14 chorzy zostali przewiezieni na dworzec, gdzie ich pożegnali OO. Paulini.

Szczególne uznanie należy się pp. sodalisom i członkom tych organizacyj katolickich, którzy przez cały czas pobytu chorych w Częstochowie spełniali zaszczytną rolę honorowych pielęgniarzy, przenosząc chorych na nabożeństwa i do miejsc wypoczynku oraz usługując im.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

powstał w r. 1918. Jest on wyrazem energji katolickiego społeczeństwa. Biskupi i pierwsi pracownicy K. U. L. zdawali sobie sprawę z tego, że w chwili odrodzenia Państwa Polskiego należy także stworzyć środowisko wyższej nauki i wychowania chrześcijańskiego. Stworzywszy to wielkie dzieło, katolickie społeczeństwo utrzymuje je do dziś swoim wysiłkiem. Jednym ze środków poparcia K. U. L. jest zbiórka, która w bieżącym roku odbędzie się w niedzielę dn. 23 czerwca.

W dniu tym wszyscy katolicy, prawdziwie przywiązani do Kościoła nie poskąpią ofiar na rzecz K.U.L., składając je do puszek kwestarzy lub przesyłając bezpośrednio do K. U. L. pocztą lub przez P. K. O. Nr. 39.712 — Uniwersytet Lubelski.

Wiedząc, jak wielkie znaczenie mają uniwersytety katolickie dla odrodzenia religijnego, Ojciec św. Pius XI, który patronował powstaniu Uniwersytetu Lubelskiego, gdy był w Polsce, zachęca wszystkich i szczególniej błogosławi tym, co swym groszem i życzliwością podtrzymują Uniwersytet Lubelski, jak o tem pisze J. E. Ks. Biskup Lubelski w liście pasterskim.

Spełnijmy swój obowiązek względem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Komisja konstytucyjna zakończyła obrady nad ordynacją wyborczą do Sejmu, w dn. 15 bm. Na mocy nowej ustawy wyborczej cały kraj został podzielony na 104 okręgi wyborcze, które wybierają 208 posłów.

Ustawa wprowadza t. zw. kolegja wyborcze. Będą się one składać z delegatów samorządu terytorjalnego, oraz związków zawodowych i gospodarczych. Pozatem 500 wyborców może zgłosić swego delegata do okręgowej komisji. Wreszcie będą miały przedstawicieli: organizacje lekarskie, adwokackie, notarjalne, techniczne i kobiece.

Te zgromadzenia okręgowe będą ustalać kandydatów na posłów w liczbie dwukrotnie przewyższającej liczbę mandatów poselskich i ich zastenców.

W ten sposób właściwe wybory odbywać się będą nie jak dawniej na listy partyjne, ale na poszczególnych kandydatów.

Do Sejmu będzie głosował każdy, kto ma lat 30 i do tego szkołę średnią, stopień oficerski lub krzyż zasługi czy medal wojskowy.

Awanse urzędnicze. Biura personalne we wszystkich Ministerstwach przystąpiły do układania list urzędniczych, którzy mają być awansowani w dn. 1 lipca.

Wielka Gdynia. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów rozszerzono granice m. Gdyni przez włączenie do obszaru miasta kilku pobliskich miejscowości. Obszar Gdyni rozciąga się obecnie na przestrzeń przeszło 20 km. długości i 5 km. szerokości.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w całym kraju nastąpiło w dn. bm. Tegoroczne wakacje trwać będą 2 i pół miesiąca.

Ludzie bez serca wyrzucili dziecko z I piętra na bruk. W czasie kłótni na tle eksmisji w Częstochowie przy ul. Stromej Nr. 10/12 pomiędzy współwłaścicielami domu a lokatorką Wochnikową miał miejsce wypadek, który świadczy o zezwierzęceniu i o zupełnym braku serca. Oto Niewiadomski wyrzucił przez okno I piętra 7-mio letniego synka Wochnikowej. Dziecko doznało złamania dwuch żeber, złamania lewego obojczyka i wstrząsu mózgu.

Sprawców zajścia policja ocaliła przed samosądem oburzonego tłumu i osadziła w więzieniu.

Silny wstrząs podziemny odczuto w Katowicach w dn. 14 bm., który trwał 15 sekund. W wielu mieszkaniach ze ścian pospadały obrazy. Na kopalniach śląskich nie zanotowano żadnego wypadku.

Grad wielkości gęsich jaj nad powiatem przemyskim padał w czasie szalejącej burzy w dn. 14 bm. Plony rolne zostały na wielkich połaciach prawie doszczętnie zniszczone. Dachy pokryte słomą i dachówką lub gontami poważnie uszkodzone.

Żyto polskie w Holandji. Rząd holenderski zezwolił na przywóz żyta polskiego. Narazie ma być dopuszczone na rynek holenderski około 23 tys. tonn żyta polskiego

Popierajmy film katolicki!

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie filmu p. t. „Golgota" na str. 11 naszego pisma.

Potężny ten film jest dziełem katolickiej, francuskiej wytwórni filmowej Ichtys-Film.

Treścią filmu jest zwycięstwem idei Chrystusowej, która po triumfie w Palmową Niedzielę przeżywa całą mękę ukrzyżowania, aby potem znowu zatriumfować w Zmartwychwstaniu i rozpocząć zwycięski pochód poprzez wieki i narody.

Obraz ten gorąco polecamy wszystkim czytelnikom. Zwalczajmy złe filmy, popierając dobre!

Rekolekcje zamknięte w Domu przy ul. św. Barbary 43 odbędą się **dla maturzystów** od 23 — 26 czerwca, **dla pań nauczycielek** od 27 — 31 sierpnia.

ZAKŁAD SALEZJAŃSKI, połączony z internatem w Przemyślu, już teraz przyjmuje zgłoszenia do szkoły organistowskiej chłopców, pragnących zostać organistami. Nauka trwa cztery lata i udziela jej się bezpłatnie, jednakże kandydat musi pokrywać koszta swego utrzymania w internacie oraz używanie instrumentów. — Szczegółowych informacyj udzieli — Dyrekcja Salezjańskiej Szkoły Organistów w Przemyślu, ulica św. Jana nr. 15. Na odpowiedź należy załączyć znaczek

Ceny płodów rolnych. W dniu 17-ym b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 15,50 zł. Pszenica 19 zł. Owies 18 zł. Jęczmień 20 zł Koniczyna czerwona 180 zł., biała 100 zł. Wyka 35 zł. Peluszka 36 zł. Seradela 2[illegible] [illegible]n żółty 15 zł



Procesja Bożego Ciała z udziałem Pana Prezydenta Rzplitej.

ZLOT KAT. STOW. MŁODZIEŻY W WILNIE.

Po długich staraniach udało się Kat. Stow. Młodzieży w Wilnie uzyskać od Ministerstwa Komunikacji zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. od obecnej taryfy w każdą stronę.

Zapowiadany więc od dawna zlot młodzieży zrzeszonej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Męskiej i Żeńskiej u stóp Ostrobramskiej Pani w Wilnie odbędzie się w dniach 29 czerwca — 1 lipca r. b.

W zlocie oprócz wszystkich Oddziałów Kat. Stow. Młodz Archidiecezji Wileńskiej wezmą udział reprezentacje wszystkich stowarzyszeń z całej Polski.

Karty uczestnictwa, uprawniające do uzyskania zniżki kolejowej wysyła Biuro Zlotowe przy Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży w Wilnie przy ul. Metropolitalnej nr. 1.

LISTA
ofiarodawców na Kongres Eucharystyczny w Kłobucku.

Szyińska Tekla 50 gr. Skwarczyńska Franciszka 50 gr. Skwarczyński Ignacy 50 gr. Kasiborska Katarzyna 50 gr. Kasiborski Władysław 50 gr. Głąbówna Stanisława 1 zł. Głąb Walerja 50 gr. Łyszczak Łucja 50 gr. Kwiatkowska Marja 1 zł. Bebłot Marjanna 50 gr. Grzybowski Józef 50 gr. Nawara Piotr 50 gr. Błaszczykowska Rozalja 1 zł. Błaszczykowska Teodora 50 gr Stobrawa Antoni 1 zł. Szymczyński Marcin 1 zł. Szymczyńska Marjanna 1 zł. Bogner Marjanna 50 gr. Bogner Ignacy 50 gr. Pierz Ignacy 50 gr. Woźniakowa Natalja 1 zł. Suchański Franciszek 3 zł. Jagielski Franciszek 5 zł. Kuliński Stefan 5 zł. Włodarski Kazimierz 20 zł. Pyzik Ignacy 5 zł. Syguda Józef 6 zł. Dorajówna Marja 2 zł. Kuryło Roman 5 zł. Chrempiński Juljusz 25 zł. Ganczarek Stanisław 50 zł. Włodarski Piotr 1 zł. Ząbkowska Katarzyna 1,50 zł. Gwoździk Roman 5 zł. Bombianka Marja 3 zł Gubasówna Marja 2 zł. Kotasiński Bronisław 50 gr. Bryła Petronela 1 zł. Woźniak Stanisław 1 zł. Borkowski Roman 3 zł. Malinowski Ignacy 2 zł. Merda Zygmunt 1 zł. Chudy Stanisław 50 gr. Doniec Władysław 50 gr. Suleja Józef 3 zł. Radek Józef 50 gr Kuźnik Franciszek . zł. Gładysz Franciszek 50 gr. Krok Andrzej 2 zł. Kosowski Stanisław 2 zł. Orłowski Daniel 50 gr. Wróblewski Józef 1 zł. Kowalski Jan 5 zł. Kroncholc Jan 50 gr. Pabjańczyk Br. 50 gr. Malinowski Adam 50 gr. Kadziak Antoni 50 gr. Szmidt Franciszek — 50 gr. Szmidt Piotr 50 gr. Kosowski Jan 3 zł. Gongorowski Józef 1 zł. Chląd Piotr 2 zł. Anciński Piotr 5 zł. Drożdż Stanisław 50 gr. Porosiowa Anna 5 zł. Szymańska Zofja 1 zł. Puchała Piotr 150 zł. Gajzler Marjanna 50 gr. Puchała Franciszek 2 zł. Szymczyński Franciszek 2 zł. Złośnik Franciszek 6 zł. Pyrzowski Zygm. 5 zł. Błaszczykowski Adam 50 gr.

KACIK ROZRYWKOWY

Szarada 1.

Ul. „Awos" z Dąbrowy Górn.

Pierwsza + druga — to fundament,
w nim żelazo jest i cement;
Pierwsza + druga + trzecia: imię
męskie, lecz na Ukrainie;

Czwartą znajdziesz w liter rzędzie,
fonetyczną tutaj będzie;
Całość: Kościół to jest farny,
A nie wiejski, lichy, marny.

Szarada 2.

Ul. Piszałkówna.

Wczesną wiosną rolnik
Pierwszą — drugą orze:
Skowronek mu przy pracy
Śpiewa, jak może;
Echo piosenkę niesie
Gdzieś po drugiej — trzeciej
Wszystko — polska ziemia,
Więc chyba już wiecie.

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad przeznaczamy, jak z w y k l e, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 23.

Łamigłówka:

Pionowo: 1) Baczność, 2) Poniatowski, 3) Koden, 4) Voltair (Wolter).
Poziomo: 1) Zabobon, 2) Bażant, 3) Kościuszko,) Kozacy, 5) Antoś, 6) Swąd, 7) Okkam

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

ŻARTY.

Zaniepokojona gospodyni.

Gospodyni puka do drzwi sublokatora:
— Panie Cukierkiewicz, na miłość Boga, co to za straszny hałas u pana?
Sublokator: — To ja się ćwiczę w grze na skrzypcach.
Gospodyni: — Chwała Bogu! Myślałam, że pan odpiłowuje nogi od mojego stołu.

List od żony.

— Widzę, że żona napisała panu sążnisty list.
— Całe osiem stron.
— A co w nim pisze?
— E, nic, tylko, że będzie mi miała dużo do opowiedzenia, gdy wróci.

REKTOR CZĘSTOCHOWSKIEGO SEMINARJUM DUCHOWNEGO w KRAKOWIE, (ul. Bernardyńska 3) zawiadamia, iż **podania kandydatów do stanu duchownego** przyjmowane będą do dn. **5-go lipca.** Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. Metrykę Chrztu św.
2. Maturę gimnazjalną.
3. Dokładny życiorys.
4. Świadectwo Ks. Proboszcza i Prefekta.
5. Świadectwo lekarskie.

Ze względu na to, iż decyzja przyjęcia nie będzie załatwiona drogą korespondencji, wszyscy kandydaci winni się zgłosić osobiście dn. 8 lipca w godzinach przedpołudniowych do Kurji Biskupiej w Częstochowie (III Aleja Nr. 54).

RODZICE ZAMIEJSCOWI, pragnący zapewnić synom swoim, uczącym się w szkołach częstochowskich dobrą opiekę i wychowanie oraz pomoc naukową, oddają ich do **Bursy im. Staszica Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan, stojącej pod kierownictwem Braci Szkolnych.** Dyrekcja Bursy przyjmuje codziennie zgłoszenia uczniów na przyszły rok szkolny w Kancelarji przy **ul. Dąbrowskiego nr. 47 w godzinach od 8 — 12 i od 15 — 17.**

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-5. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 3 — 5
Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64, Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za reklamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wyd**...aci ni... Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F D. Wilkos...cha i ciał... Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.
wnież przy...